Kamyk

Godło: Lisi Kran

**Rok 1954**

Porozrzucane na polu kamyki wydawały się Tomkowi bardzo samotne, kiedy wracał do domu tą samą polną drogą po raz tysięczny. Zastanawiał się, dlaczego muszą znajdować się tak daleko od siebie, dlaczego nie można by ich zebrać wszystkich w jedno miejsce?

Na piaszczystej ścieżce również było wiele kamyków, więc Tomek szedł, patrząc pod nogi, aby żadnego nie podeptać. Wtedy rzucił mu się w oczy jeden malutki, najbardziej błyszczący kamyk, jaki kiedykolwiek widział. Zatrzymał się i wygrzebał go z piasku. Był krzywy i lekko zielony, brudny i zakurzony. Tomek uśmiechnął się do siebie i wrzucił kamyk do kieszeni. Pomyślał sobie, że coś tak ładnego nie może po prostu leżeć na ziemi. Zabrał go więc ze sobą do domu, żeby choć jeden kamyk nie czuł się samotny.

**Rok 1955**

To była pierwsza dziewczyna, z którą Tomek spotykał się na poważnie. Wychodzili razem na spacery, odprowadzał ją po szkole do domu. Trzymali się za ręce i całowali. Tomek się zakochał, jednak nie wiedział, że wybrankę jego serca nie interesowały jego uczucia, tylko pieniądze jego rodziców – jubilerów. Chciała dobrze wyjść za mąż i nie musieć się martwić o finanse, a najlepiej i nim. Marzyła o szlacheckim życiu wypełnionym zabawami i słodkim lenistwem.

Tomek czekał właśnie na Annę w umówionym miejscu – pod ich ulubionym drzewem na łączce w głębi lasu. Dziewczyna nie przepadała za przychodzeniem tam, uważała, że to nie przystoi młodej damie, jednak po raz kolejny się zgodziła.

Przyszła jak zwykle ubrana w sukienkę z falbanami. Włosy miała upięte w kok i chociaż miała siedemnaście lat, wyglądała jak dwunastolatka z pełnym makijażem. Tomkowi jednak podobał się jej delikatny, młody wygląd. Chciał otoczyć ją troską i zapewnić bezpieczeństwo.

– Mam coś dla ciebie – powiedział, po czym ucałował ją w usta. Anna się zarumieniła. – Jest to bardzo ważna dla mnie rzecz i bardzo długo zwlekałem z decyzją, czy ci go dać. Pomyślałem jednak, że jesteś odpowiednią osobą.

Wyjął z kieszeni znaleziony kiedyś kamyk. Nigdy go nie wyczyścił, a leżąc od ponad roku w pudełku jeszcze bardziej się zakurzył i zabrudził tuszem rozlanego pióra. Teraz ledwo było widać przebłyskującą zieleń.

Anna popatrzyła sceptycznie na kamyk leżący na dłoni chłopca.

– Znalazłem go kiedyś, wracając do domu. Uznałem go za piękny, teraz chcę go dać tobie.

– To jakiś żart, prawda? – Anna uśmiechnęła się. – Sprawdzasz mnie, tak? Dama nie będzie trzymała jakiegoś brudnego kamienia znalezionego na ulicy. Myślałam, że dasz mi pierścionek albo coś w tym rodzaju! Miałam nadzieję na ciche oświadczyny, a ty… Ty chcesz mi dać kamień?

– A co w tym złego?

– Jesteś śmieszny, Tomku.

**Rok 1985**

Tomasz właśnie robił porządek w swoich rzeczach. Wyrzucał stare notatki ze szkoły, albumy odstawił na półki. Otworzył pożółkłe pudełeczko, w którym trzymał zepsute pióra. Pamiętał, kiedy eksperymentował z każdym z nich, a potem musiał wysłuchiwać rodziców, że nie szanuje ich ciężkiej pracy. Szanował, to dlatego poszedł w ich ślady. Wśród plam atramentu zobaczył swój kamyk. Przeleżał tu trzydzieści lat i nic się nie zmienił, może tylko pokrywała go grubsza warstwa tuszu. Tomasz uśmiechnął się i wyjął kamyk.

To dzięki niemu nie poślubił Anny. Jakiś czas później poznał zupełnie inną dziewczynę – starszą o pięć lat dziennikarkę, rozbieganą, zawsze radosną, noszącą spodnie i wysokie, skórzane buty. To ona zrobiła mu pierwsze zdjęcie do albumu. Szybko wzięli ślub, szybko doczekali się pierwszego dziecka. I drugiego, i trzeciego, i czwartego. Katarzyna była wspaniałą kobietą, która nie bała się wyzwań i właśnie za to ją pokochał.

Tomasz wziął kamyk i poszedł do swojej pracowni. Zaczął dokładnie go czyścić, bardzo powoli, milimetr po milimetrze zmywając atrament. Zajęło to dużo czasu, ale w końcu przed mężczyzną leżał piękny, całkiem sporej wielkości, nieoszlifowany szmaragd. Pierwszy raz w życiu widział kamień takiej wielkości, a co do jego rodzaju nie miał wątpliwości. Roześmiał się pod nosem. Przez tyle lat miał pod nosem prawdziwy skarb. Gdyby Anna wtedy wiedziała, co jej oferował, skakałaby z radości.

Postanowił zrobić z nim coś specjalnego.

**Rok 1990**

– Natka, wyjdziesz za mnie?

Adam klęczał, trzymając w dłoni małe, otwarte pudełeczko. Jego serce biło jak oszalałe, długo przygotowywał się do tej chwili. Ale kiedy dziadek podarował mu ten pierścionek, klepiąc po plecach, nie miał wątpliwości. Najprawdopodobniej był jeszcze młody i głupi, ale wiedział, że stojąca przed nim dziewczyna jest warta poświęceń. I że sama się poświęci, jeżeli zajdzie taka potrzeba.

– Tak. Tak! Adam, kocham cię! – Ona też klęknęła, wcale nie zwracając uwagi na pierścionek, po prostu mocno go przytuliła i zaczęła płakać.

– Ej, nie płacz. – Chłopak pogładził ją po włosach.

– Po prostu myślałam, że już nigdy nie zapytasz – zaśmiała się przez łzy.

– Czekałem na odpowiedni moment. Podaj mi rękę.

Adam ujął dłoń Natalii i bardzo powoli wsunął jej na palec pierścionek wykonany przez jego dziadka. Był nietypowy, cieniutki, ale z wielkim, nieporadnie wyglądającym kamieniem. Adam zapytał dziadka, dlaczego go nie wyszlifował, a ten powiedział, że taki jest najpiękniejszy.

**Rok 2002**

Natalia jechała właśnie pociągiem do rodzinnego miasta. Obok niej siedziała jej jedenastoletnia córka. Chociaż „siedziała” to dużo powiedziane. Mała oparła się o matkę i zasnęła jak suseł.

 Natka czytała książkę, nie zwracając większej uwagi na współtowarzyszy.

 – Bardzo ładny pierścionek. Mogę wiedzieć, gdzie go pani kupiła? – zagadnęła jedna z pasażerek, ta siedząca naprzeciwko.

 Natalia uniosła wzrok najpierw na nią, a potem spojrzała na swój serdeczny palec.

 – To mój pierścionek zaręczynowy. Dostałam go od męża, jego dziadek jest jubilerem. Obawiam się jednak, że to jedyny egzemplarz.

 – Szkoda, jest cudowny. Pani mąż ma bardzo dobry gust.

 *Miał bardzo dobry gust*, pomyślała Natalia i wyjrzała przez okno. Minęło pięć lat od wypadku, w którym zginął jej mąż. Krótko byli małżeństwem, co to jest siedem lat i jedno dziecko? Jednak Natalia nie chciała szukać innego mężczyzny, ponieważ Adam wciąż tkwił w jej pamięci. Karolinka cały czas prosiła, aby opowiadać o tacie. Nie chciała go zapomnieć. Jego zdjęcia wisiały w całym domu.

 Jednak został jej po nim tylko ten pierścionek, który był całym jej światem.

Kto wie, co stało się z zakurzonym kamykiem? Czy znów otrzymał go ktoś, kto chciał połączyć się na zawsze ze swoją miłością, czy może trafił on w niepowołane ręce? Może został sprzedany, upuszczony gdzieś na ulicy. Może znów samotnie leży gdzieś na kamienistej ścieżce, zbierając kurz i błoto.

Rozejrzyj się, bo może to właśnie na twojej drodze będzie leżał. Patrz pod nogi, szukaj, bo skarb może być tuż przed czubkiem twojego buta.